Nr. 322 | Kraków, sobota 21 listopada 1908. | Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Rozłam wśród ludowców

staje się coraz widoczniejszym. Obok „Kuryera lwowskiego“ także „Gazeta ludowa“, redagowana przez p. Dąbskiego, występuje coraz ostrzej przeciw p. Stapińskiemu i jego polityce. W ostatnim numerze „Gazeta ludowa“ stwierdza, że w stronnictwie ludowem niema jednomyślności co do obecnego kursu. „Gazeta ludowa“ omawia ewolucyę stronnictwa ludowego, które „błyskawicznie“ się zmienia: jeszcze w marcu ludowcy byli poza Kołem, „a na św. Marcina ks. Pastor jest nietylko „najlepszym ludowcem“, ale jednym z najbardziej wpływowych posłów w sejmowym klubie ludowców“.

O stanowisku klubu w sejmie „Gazeta ludowa“ pisze: „Obecny klub ludowy wyszedł jednak z kompromisu wyborczego z konserwatystami i dlatego nie był tak duchowo jednolity, jak to bywało dawniej. Obok bowiem silnego zastępu zahartowanych w boju z wrogami, weszli do sejmu ludzie, którzy prochu wojennego nie wąchali i nie zaznali, co to jest polityczna walka. Ludzie ci przyszli do gotowego, a niektórzy z nich przyszli dlatego, że im dano mandat poselski“.

Klub, jak informuje „Gazeta ludowa“, podzielił się na dwie części: jedna, opierająca się o dawne tradycye, żąda złamania przewagi konserwatystów; druga, złożona z „nowych“ czynników, ujęła w swe ręce kierownictwo i ton konserwatywny nadaje polityce. Konserwatyści oczywista z takich stosunków są bardzo zadowoleni. „Oni gotowi — pisze „Gazeta ludowa“ — nawet robić od czasu do czasu małe ustępstwo, ale w takiej formie, aby to wyglądało na pańską łaskę, a nie oddanie ludowi tego, co mu się słusznie należy“.

Wyręczają się klubem ludowców, zdaniem „Gazety ludowej“, wszędzie tam, gdzieby sami wystąpić nie chcieli. Sami np. reformy wyborczej nie mogliby odwlec, gdyby im nie dopomógł p. Stapiński. „Demokraci z miast byli za ciągłością. Ludowcy zaś byli w tej sprawie podzieleni. Cała prawie inteligencya, szczególnie „najnowsza“ była przeciw ciągłości, większość chłopów była za ciągłością komisyi dla reformy wyborczej. Przeciw permanencyi był także p. Stapiński, który w swej mowie budżetowej powiedział, że lud nie chce obecnie reformy wyborczej, tylko dopiero w r. 1910. W tym wypadku p. Stapiński nie trafił dobrze w wolę ludu, raz dlatego, że żądanie powszechnego głosowania jest najważniejszym punktem programu ludowców i w tej programowej sprawie nie może być mowy o jakiejś zwłoce; po drugie dlatego, że posłowie sejmowi dostali od kongresu nakaz najszybszego przeprowadzenia reformy wyborczej i tego nakazu — jako najwyższej woli ludu — złamać im nie wolno; a po trzecie dlatego, że ciągle odbywają się wiece, na których lud domaga się powszechnego głosowania, a nigdzie jeszcze nie uchwalono, aby to miało być za dwa czy trzy lata, a nie zaraz“.

Ten ostry atak „Gazety ludowej“ świadczy o stopniu niezadowolenia, jakie w szeregach stronnictwa ludowego wywołał p. Stapiński swą obecną polityką.

Broni się więc p. Stapiński, jak może, i odpowiada w „Przyjacielu ludu“ na te ataki artykułem zatytułowanym „O tem trzeba pamiętać“.

„Są wśród ludowców tacy — pisze on — którzy mi biorą za złe, że nie prowadzę walki z duchowieństwem, lecz staram się w innej drodze usuwać nieporozumienia między parafianami a księżmi. Trafiają się i tacy, którymby się podobała walka z duchowieństwem wogóle. To mnie nie wzrusza. Wiem, że olbrzymia większość ludowców jest w tej sprawie mojego zdania i pochwala moje dążenie“.

Przewlekanie sejmowej reformy wyborczej usprawiedliwia p. Stapiński następującym wykrętem:

„Innym chciało się koniecznie nowych wyborów sejmowych zaraz w tym roku. Szczególnie dorastającym kandydatom na posłów bardzo pilno do nowych wyborów. Ci biorą mi za złe, że proponuję nowe wybory sejmowe na nowem prawie dopiero z końcem roku 1910. Ale i ten gniew mnie nie trwoży. Wiem, dlaczego to robię i jestem zupełnie pewny, że lud uzna słuszność mego zdania, gdy pobudki wyłuszczę w jednym z następnych artykułów. Wybory są za kosztowne i za ważne, aby je robić bez pewności, że będzie z tego pożytek dla ludu. Ten sejm uchwalał nam, czegośmy chcieli, więc na razie był nam dobry“.

Zasadniczą zaś zmianę frontu zbywa ten człowiek, który niedawno głosił hasło „brukowania ulic czaszkami szlacheckiemi“, w sposób następujący:

„Jeszcze inni niezadowoleńcy krzywią się na to, że jestem powściągliwszy tak w mowach wygłaszanych, jak i w artykułach w gazetce. Cierpliwości! I to wyjaśnię w artykułach osobnych i dowiodę, że to żądanie jest nierozsądne“.

A zatem cierpliwości! Na razie jednak: milczeć i słuchać! rozkazuje p. Stapiński swoim wiernym.

„Natomiast — pisze on — dziwię się temu i boleję nad tem, że i niektóre gazety, wydawane przez ludowców, tak piszą, że zamiast pożytku — szkodę mogą wyrządzić naszemu stronnictwu. Nie chcę w to wchodzić, dlaczego się tak dzieje, nie mam prawa wątpić, że to, co robią, to robią w dobrej wierze, w chęci służenia stronnictwu ludowemu, ale mam prawo, jako prezes stronnictwa, czyli jako kierownik polityki ludowców — mam prawo wezwać każdego ludowca, nawet i redaktora, aby nie czynił tego, co, według mego przekonania, może spowodować zamieszanie pojęć, a w ślad za tem i osłabienie siły stronnictwa. A dopóki jestem prezesem stronnictwa, dopóty każdy ludowiec jest obowiązany słuchać mego wezwania, gdyż w przeciwnym razie ludowiec, nie słuchający prezesa, rozluźnia solidarność stronnictwa, czyli działa szkodliwie, za co może być ze stronnictwa wykluczony“.

A to ostra komenda! „Trybun ludowy“ używa tu tonu, jakiego bardzo szybko się nauczył od swoich nowych protektorów stańczykowskich.

Groźba wykluczenia — to zapowiedź rozłamu.

Położenie na Bałkanie.

Mocarstwa upominają Serbię.

Belgrad. Wczoraj wydano następujący komunikat półurzędowy: Wczoraj wieczór uczynili posłowie Anglii, Włoch, Niemiec, Rosyi i Francyi rządowi serbskiemu przyjacielskie przedstawienia, aby w interesie dobrych stosunków z Austryą cofnął wojska i aby wstrzymał ewentualne tworzenie band. Prezydent ministrów oświadczył posłom, że na granicy niema żadnego wojska serbskiego i że bandy wogóle nie zostały utworzone. Rząd serbski, jak dawniej tak i teraz, poważnie stara się tworzenie band uniemożliwić.

Prezydent ministrów skorzystał ze sposobności, aby zwrócić uwagę posłów na kilkakrotne naruszenie serbskiego terytoryum przez austro węgierskie władze wojskowe, jakoteż na zarządzenie, jakie Austrya poczyniła bez wszelkich powodów wobec osób prywatnych i urzędowych, a także wobec państwa serbskiego. Prezydent ministrów wręczył posłom spis tych rozmaitych wypadków, a jako na dowód naruszenia terytoryum serbskiego wskazał na znalezione na serbskiem terytoryum austro-węgierskie części uzbrojenia, a mianowicie na szablę kawaleryjską z napisem: „11 pułk dragonów“, dalej na czapkę kawaleryjską ze słowem „Cernek“ i na lornetkę oficerską.

Tureckie ostrożności przeciw Serbii.

Konstantynopol. Garnizony w Plewlje i Priepolje zostały o dwa bataliony zwiększone. Obecnie więc znajdują się w sandżaku Plewlje oprócz straży granicznej 4 bataliony.

Transport broni dla Serbii przez Turcyę.

Konstantynopol. Novakovicz i Nenadovicz uczynili u wielkiego wezyra kroki w sprawie dalszego transportu znajdującej się w Salonice serbskiej amunicyi wojennej. Nie jest to, jak przypuszczano, przesyłka dynamitu, lecz zwykłych naboi.

Głód w Turcyi.

Konstantynopol. „Ikdam“ donosi, że w kilku miejscach wybuchła klęska głodu.

Konferencya mocarstw.

Petersburg. Odpowiedź Turcyi na rosyjski projekt programu konferencyi została wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych złożona.

Paryż. Doniesienia rozmaitych dzienników o trudnościach przy rokowaniach w sprawie programu konferencyi są pozbawione podstawy. Tutejsze miarodajne koła twierdzą, że odnośne rokowania normalnie postępują.

Ubezpieczenie społeczne a robotnicy.

W Płokach i Myślachowicach odbyły się w niedzielę 15 b. m. publiczne zgromadzenia górników z porządkiem dziennym: „Ubezpieczenie na starość a parlament“. Pomimo wielkiego zimna i wichury zgromadziła się znaczna liczba robotników i włościan z okolicznych stron, którzy wysłuchali z zajęciem wywodów referentów tow.: J. Grylowskiego i Szczypki.

Uchwalono rezolucyę, wypowiadającą się za dalszą walką o przeprowadzenie ubezpieczenia społecznego w jak najkorzystniejszych dla klasy pracującej formach i przyrzekającą poparcie w tym celu posłów socyalno demokratycznych w ich walce parlamentarnej.

Przegląd polityczny.

Zwycięstwo wyborcze socyalistów. Przy wyborze 6 członków z III. koła do Rady miejskiej w Gracu wybrani zostali dwaj socyalni demokraci Ausobsky i Freitag, otrzymawszy najwyższą ilość głosów z pomiędzy 6 kandydatów.

Przy wyborze uzupełniającym posła do sejmu badeńskiego w Kaiserslautern w miejsce zmarłego Echarda wybrany został tow. Jan Hoffman 5755 głosami, podczas gdy

---

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

64

Przymknął oczy i przechylił głowę wtył.

— Czy nie mógłby pan dostać skąd doktora? — spytał.

— Nigdzie w pobliżu niema domów — odrzekł Montague. — Lecz mogę pobiedz...

— Nie, nie — przerwał tamten lękliwym głosem. — Nie zostawiaj mię pan! Ktoś nadjedzie. Och, ten osioł szofer — dlaczego nie jechał wolno, kiedy mu mówiłem? Tak to zawsze z nimi — zawsze chcą postawić na swojem.

— Szofer nie żyje — rzekł spokojnie Montague.

Ranny wsparł się na łokciu. — Nie żyje! — westchnął.

— Tak — rzekł Montague. — Jest pod automobilem.

Oczy rannego rozwarły się w przerażeniu; schwycił Montague'a za ramię.

— Nie żyje! — rzekł. — Boże, i to samo mogło się stać ze mną!

Nastąpiła chwila milczenia. Nieznajomy westchnął i szepnął znów:

— Już nic ze mnie nie będzie! Nie przeżyję tego! To zawiele na moje siły!

Montague zauważył, podnosząc rannego, że był bardzo wątły i słabo zbudowany. Czuł teraz, że ręka, która go trzymała za ramię, gwałtownie się trzęsła. Przypatrzył mu się do głowy, że może starzec nie jest zraniony, tylko wzburzony nerwowo skutkiem przebytego wstrząśnienia.

Upewnił się o tem za chwilę, gdy nieznajomy nagle pochylił się naprzód, chwytając się go ze zdwojonem naprężeniem i patrząc szeroko otwartemi, pełnemi zgrozy oczyma.

— Czy wie pan, co to znaczy lękać się śmierci? — rzekł, ciężko dysząc. — Czy ma pan pojęcie, co to za okropny lęk?

I nie czekając odpowiedzi, mówił dalej:

— Nie, nie, pan nie może wiedzieć! Zdaje mi się, że żaden człowiek nie wie tego tak. jak ja wiem! Pomyśl pan — przez dziesięć lat nie miałem jednej chwili, abym był wolny od tego lęku! Ściga mię wszędzie, nie daje mi wytchnienia! Napada mię w takich miejscach, jak tu oto! I kiedykolwiek zdołam mu się wymknąć na chwilę, słyszę, jak śmieje się ze mnie — gdyż wie, że nigdy się od niego nie uwolnię!

Starzec westchnął, wydając szloch ślimiony. Tulił się do Montague'a, jak przestraszone dziecko i patrzał dzikim, wylęknionym wzrokiem w jego twarz. Montague siedział nieruchomo.

— Tak — ciągnął dalej nieznajomy. — Jest to prawda — tak, jak jest prawdą to, że Bóg mię słyszy! I teraz po raz pierwszy mówię o tem w mem życiu! Muszę to ukrywać, gdyż ludzie śmieliby się ze mnie — im się zdaje, że oni nie lękają się śmierci! A ja leżę, nie mogąc zmrużyć oczu, po całych nocach, i on siedzi przy mnie, jak szatan! Leżę i przysłuchuję się memu sercu — czuję, jak ono bije i myślę, jak jest słabe i jak ciche ma ścianki, i jak nędznem i bezradnem jest położenie człowieka, którego życie zależy od takich rzeczy! — Pan zapewne nie rozumie tego.

Montague potrząsnął głową.

— Pan jest młody — ciągnął dalej nieznajomy. — Pan ma zdrowie — wszyscy mają zdrowie, prócz mnie! I wszyscy mnie nienawidzą — nie miałem nigdy przyjaciela w swem życiu!

Montague był ogłupiony nagłością tego wybuchu. Starał się go powstrzymać, gdyż wydawało mu się prawie nieprzyzwoitem słuchanie człowieka, który zwierza się pod wpływem chwilowej słabości. Lecz nieznajomy nie dał się powstrzymać — przestał kompletnie panować nad sobą i głos jego stawał się coraz głośniejszy.

— Każde słowo z tego, co mówię, jest prawdą — zawołał dziko. — Nie mogę już dłużej wytrzymać. Nic już nie mogę więcej wytrzymać. Byłem niegdyś młodym i silnym, mogłem wtedy się usprzedz; lecz ja powiedziałem sobie: Będę robił pieniądze! Stanę się panem innych ludzi! Byłem głupi — za pomniałem o mem zdrowiu. I teraz wszystkie pieniądze na kuli ziemskiej nie są w stanie nic mi pomódz! Dałbym dziś dziesięć milionów dolarów, aby mieć ciało jakiegoś innego człowieka — a oto, co mam?

Uderzył się pięścią w piers.

— Spójrz pan na nią! — zawołał histerycznie. — Oto w czem mam żyć! Ciało, które nie trawi pokarmów i które muszę wciąż rozgrzewać — w niem niema nic zdrowego! Czy przyjemnieby panu było leżeć w nocy nie śpiąc i mówić sobie, że pańskie zęby się psują i nie możesz pan temu zapobiedz, że włosy wypadają i nikt nie jest w stanie tego powstrzymać? Bądź pan starym i zużytym, rozpadającym się potrochu; i wszyscy pana nienawidzą — wszyscy czekają tylko na to, abyś pan umarł i usunął się im z drogi. Przychodzą doktorzy, ale to wszystko humbug! Kiwają głowami i opowiadają długie historye — wiedzą, że nie mogą mi nic pomódz, lecz nie chcą tracić swych wysokich honoraryów! Jedynym skutkiem ich zabiegów jest to, że straszą mnie jeszcze więcej i więcej osłabiają!

Montague był w niezręcznem położeniu: nie był w stanie uczynić nic więcej, jak tylko siedzieć i słuchać tego wybuchu nędzy ludzkiej. Usiłowania jakie czynił, pragnąc uspokoić starca, podniecały go tylko jeszcze więcej.

— Dlaczego to wszystko spada na mnie? — jęknął. — Chciałbym być takim, jak inni ludzie — chciałbym żyć! I zamiast tego jestem okrążony dokoła, jakby stadem czyhających, zgłodniałych wilków — oto czem jestem! Taką jest Natura — głupią, okrutną i dziką! Pan myślisz, że wiesz, co jest życie; wydaje się ono takiem pięknem, miłem i rozkosznem — gdy jesteś w górze! Lecz gdy raz jesteś obalony, jestem na dnie, i wiem, co to jest — to jest jak zmora, która czyha na człowieka, aby go porwać i zmiażdżyć! I nie możesz jej się wymknąć — jesteś bezsilny, jak szczur w kącie — jesteś skazany — skazany!

(Dalszy ciąg nastąpi).

burżuazyjny przeciwnik otrzymał tylko 3467 głosów. W porównaniu z ostatnimi wyborami socyaliści zyskali 583, a przeciwnicy stracili 745 głosów.

Anglia o przesileniu kanclerskiem w Niemczech. Sekretarz spraw zagranicznych Grey wygłosił wczoraj w Carborough mowę, w której poruszył ostatnią dyskusyę w parlamencie niemieckim. Powiedział on, że nie chce wprawdzie zajmować się sprawami, obchodzącemi inne państwo, mówi jednakże o tej dyskusyi dlatego, ponieważ kilku posłów w parlamencie niemieckim wyraziło swe zapatrywania z nadzwyczajną śmiałością. Mimo tej śmiałości nie padły żadne słowa, któreby zdradzały jakiekolwiek wrogie usposobienie ludu niemieckiego wobec Anglii Życzy sobie, aby te jego słowa przyjęto do wiadomości, uznano je oraz odpowiednio się odwzajemniono. Grey mówił wreszcie o konieczności utrzymania floty angielskiej na odpowiedniej wysokości, a to tylko dla własnej obrony.

Przegląd społeczny.

Lokauty w Finlandyi. Lokaut w przemyśle metalowym, który objął przeszło 4000 robotników, już ogarnia i inne gałęzie przemysłu. W fabrykach papieru wprowadzono 12-godzinny dzień roboczy zamiast 8 godzinnego, który był przedtem. Zatarg z tego powodu pociągnął za sobą wydalenie z fabryk tysiąca robotników i urzędowne ogłoszenie lokautu począwszy od 15 listopada n. st.

Walka metalowców wzbudza ku nim sympatye całego ludu roboczego. Wiec drukarzy w Helsingforsie powziął uchwałę o szykowaniu się do strejku powszechnego dla zaznaczenia swej solidarności z robotnikami zlokautowanymi. Również i robotnicy zakładów elektrycznych szykują się do wstrzymania pracy w całej Finlandyi. Wiele zakładów nie objętych lokautem przyłącza się do strejku, zakłady zaś, w których praca nie została przerwana, nie przyjmują obstalunków, przekazanych przez zakłady objęte lokautem. Liczba robotników, zorganizowanych w związki zawodowe, z każdym dniem wzrasta. Wszystkie organizacye bacznie przestrzegają, by strejk nie został zakłócony żadnymi ekscesami. Nikt z robotników nie używa żadnych napojów wyskokowych.

Lokaut trwa już drugi miesiąc. Robotnicy ponoszą straty dziennie 12 000 marek, a zatem w ciągu 35 dni stracili 420 000 marek. W ciągu tego czasu otrzymali od związków zawodowych w Finlandyi 3 300 marek, z Niemiec 3 000 marek, z Norwegii 1 000 koron. W całej Finlandyi obecnie na rzecz dotkniętych lokautem urządzają koncerty, odczyty, bale, loterye i t. d.

Z sali sądowej.

Szajka włamywaczy.

Kraków, 20 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwano świadków w sprawie gwałtów przez Duszyńskiego w więzieniach popełnianych.

Józef Zaremba, dozorca więźni ze Złoczowa, opowiadał o czynach Duszyńskiego z czasów, kiedy udawał waryata. Raz porwał wieszadło i zamierzył się na dozorcę; wszystkim groził bombami, a żandarma opluł.

Stanisław Gizicki, żandarm ze Złoczowa, zeznaje, że Duszyński zachowywał się „jak bydlę“. Na zapytanie, dlaczego tak się zachowuje, odpowiedział: „Wy mnie traktujecie jak bydlę, to ja wam tak samo oddaję“.

Mikołaj Mandryk, żandarm z Brodów, opisuje scenę aresztowania Duszyńskiego na granicy rosyjskiej. Zeznał on szczegóły znane z aktu oskarżenia; pierwszym faktem, który kazał mu zwątpić o identyczności legitymującego się paszportem na nazwisko Berdecki, było to, że aresztowany podpisał się inaczej, niż było w paszporcie.

Orzeczenie lekarskie.

Znawca sądowy dr Horoszkiewicz podał rezultat obserwacyi Duszyńskiego. Wynika z niego, że mimo wyprawiania rozmaitych sztuczek, Duszyński jest zupełnie normalny. Do tego wywodu przyłączył się drugi znawca dr Jankowski.

Magazyn jubilerski.

Przewodniczący okazał ławie przysięgłych kosztowności przez Duszyńskiego noszone. Są to: łańcuchy złote, zegarki, spinki, pierścienie (jeden za 1000 K). Szczególnie ciężki złoty łańcuch obudził ogólne zainteresowanie.

Przew.: Jak pan mógł nosić tak dużo złota? Jabym tego nie uniósł.

Duszyński: Bo pan radca słaby.

Przew.: Na co pan kupił cwikier? Przecież pan dobrze widzi.

Duszyński: Skąd pan radca to wie?

Przew.: Bo w cwikierze są całkiem zwyczajne szkła.

W skarbcu Duszyńskiego były też złote spinki, szczoteczka do wąsów w złotej oprawie, złote szczypczyki, srebrna bombonierka, wspaniały scyzoryk, którego ostrze ma formę sztyletu, laska ze srebrną rączką i t. d. Duszyński chciał się też uwiecznić i w tym celu zamówił u pewnego malarza swój portret, dając 80 K zadatku.

Dalej okazano sędziom piękny koc podróżny i wspaniały kufer skórzany do podróży.

Przewodniczący: Ile pan zapłacił za te rzeczy?

Duszyński (drwiąco): 30 000.

Przew.: Tylko bez żartów! Ile pan zapłacił?

Duszyński: 5 koron.

Przew.: Upominam pana, niech pan nie żartuje.

Duszyński: Skąd ja dziś mogę pamiętać, ile zapłaciłem? Ja ciągle kupowałem i sprzedawałem kosztowności.

Świadectwo policyi warszawskiej.

Odczytano cały stos aktów, między nimi pismo policyi warszawskiej. Podaje ona, że ów tajemniczy „Staszek“ identyczny jest z Duszyńskim, którego dokładny opis podaje. Jest to niebezpieczny złodziej, podający się za elektrotechnika, albo za handlarza kosztownościami. Berdecki, którego paszportem Duszyński się legitymował, był jego znajomym i umarł w szpitalu więziennym w Lublinie.

Na tem rozprawę o godz. $3^1/_2$ po południu odroczono.

Piąty dzień rozprawy.

Na początku dzisiejszej rozprawy obrońca Nadelstechera dr Grünzweig postawił wniosek o przesłuchanie Nadelstecherowej na okoliczność, że tenże w czasie kradzieży u Bohrera nie wychodził z domu; dalej o przesłuchanie Vogelfangerowej na okoliczność, że Nadelstecher krytycznej nocy wrócił do domu przed pierwszem pianiem koguta.

Po dłuższej humorystycznej dyskusyi nad tem, kiedy kogut pieje, sąd uchwalił świadków dopuścić. Zeznają oni w myśl wywodów obrońcy.

Prokurator (do Nadelstecherowej): Pani przed kradzieżą chodziła do Bohrerów, a potem pani zerwała z nimi stosunki.

Nadelstecherowa: Nagniewałam się na nich, bo posądzili mego męża o kradzież.

Po odczytaniu zeznań świadków przystąpił jubiler p. Krengel do ocenienia kosztowności u Duszyńskiego skonfiskowanych. Podaje on ich wartość na 2740 K.

Dziś zostanie postępowanie dowodowe zamknięte i rozpoczną się wywody.

KRONIKA.

Kraków, 20 listopada.

Kiedy „Czas“ konfiskują... Kiedy już zdarzy się wypadek, — raz na dziesięciolecie — że prokurator chce skonfiskować „Czas“, organ rodziny Potockich, subwencyonowany na wszelkie możliwe i niemożliwe sposoby, wówczas dzieją się rzeczy w Galicyi niezwykłe.

Najstarsi dziennikarze nie pamiętają, żeby kiedykolwiek trybunał konfiskacyjny odmówił żądaniu prokuratora, aby orzec konfiskatę. A cóż dopiero konfiskatę, mającą na celu zdusić artykuł, zagrażający „całości i bezpieczeństwu państwa“, przez ogłaszanie szczegółów militarnych!

Skonfiskowano za to „Nową Reformę“, skonfiskowano „Naprzód“, stłumiono najskromniejsze, z lwowskich pism zaczerpnięte notatki kilkowierszowe o tem, że jakiś batalion z Galicyi przeniesiono do Bośni. Nikt łaski w oczach sądu nie znalazł.

Aż rozzuchwalony prokurator wyciągnął rękę po świętość stańczykowską — skonfiskował 17 listopada „Czas“, z powodu zagrożenia „interesów państwa“...

Tu doczekaliśmy się nareszcie — po tylu latach — szybkiego i pewnego wymiaru sprawiedliwości, bo oto sąd konfiskatę zniósł i jeszcze w motywach orzeczenia „Czas“ wziął w obronę! Albowiem: „inkryminowany artykuł w licznych dziennikach a nawet półurzędowych został umieszczony i nie został skonfiskowany i że celem tego artykułu było tylko uspokojenie opinii przed wieściami o grożącej wojnie ze Serbią. Inkryminowanemu artykułowi brakuje przedmiotowej istoty występku z art. IX. ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dz. pp. ex 1863, albowiem w tym artykule autor nie podaje ilości wojska w Bośni, a zatem liczebnie siły wojskowej, lecz jedynie oznacza cyfrowo wzmocnienie kompanii o pewną liczbę żołnierzy, z czego jeszcze cała siła wojskowa w Bośni oznaczyć się nie da, a zatem i interes państwa nie może być na szwank narażonym“.

Odetchnęliśmy, kiedyśmy to humanitarne i mądre orzeczenie przeczytali. Wszak i w „Naprzodzie“ nigdy nie „oznaczono całej siły wojskowej w Bośni“, wszak i my nie „naraziliśmy na szwank“ niczyich interesów!... A jednak nas skonfiskowano i to gruntownie.

Ale kiedy „Czas“ konfiskują...

Miły przyjaciel. Dr. Doboszyński, właściciel „N. Reformy“, fronduje i „wierzga przeciw ościeniowi“ w Radzie gminnej. Toteż śledzi on pilnie kroki dra Lea na polu gminnej gospodarki. Jednym z ostatnich jest udział p. Lea w wiecu miast w Wiedniu.

Uchwalono tam wprowadzenie podatku od wzrostu wartości gruntów i domów w miastach, co jest myślą roztropną i sprawiedliwą.

P. Doboszyński, jako wielokrotny kamienicznik staje więc odrazu na czele „zagrożonych“ właścicieli domów i pisze:

„Jako reprezentanci Krakowa wyjechali na wiec wiedeński pp. prezydent dr Leo i posłowie Petelenz i Staniszewski. „Ani domów nie mają, ani za mieszkania nie płacą“ — wołają w złości kamienicznicy krakowscy“ — a właściwie p. Doboszyński w „N. Reformie“.

Drobna ta złośliwość opiera się na tem, że rzeczywiście wszyscy trzej delegaci krakowscy znajdują się w tem idealnem położeniu. Prezydent ma sławny, luksusowy apartament umeblowany przez miasto, p. Petelenz, jako dyrektor szkoły ma tam darmo mieszkanie, a p. Staniszewski, dyrektor Kasy oszczędności, cieszy się również wspaniałem mieszkaniem gratis...

Jako ptacy niebiescy, jako lilie polne, nie dbają oni ani o komorne, ani o podatek od domów.

Ale p. Doboszyński nie ma racyi, napadając na zupełnie racyonalny podatek.

To się nazywa recenzya literacka! „Słowo polskie“ zamieściło recenzyę najnowszej książki Kazimierza Tetmajera „Z wielkiego domu“. Jestto typowy przykład wszechpolskiej „recenzyi literackiej“. Chcąc zarzucić Tetmajerowi brak prawdy, pisze wszechpolski „recenzent“:

„Nie uwierzy temu ostatni oberwaniec z socyalistycznej bandy, choć krzyknie, że to prawda“.

Oto próbka wszechpolskiego stylu „literackiego“. Tak sobie to napisane, aby nikogo nie drasnąć, a tylko z estetycznych pobudek... I któż to tak pisze? Szukamy podpisu i znajdujemy: X... Ach, to ten sławny X! No, proszę!...

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya wojskowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem uchwaliła działy budżetu miejskiego 3, 5, 7, 9 i 13 wedle przedłożeń magistratu. Przy dziale 9 wniósł prof. Pareński rezolucyę w sprawie akuszerki gminnej i poprawy bytu sanitaryuszy towarzystwa ratunkowego.

Sekcya dobroczynna obradowała nad pozycyami budżetu dotyczącemi tego działu. Przy tej sposobności uchwalono wyrazić kierownikowi tego działu drowi Reinerowi uznanie za wzorowe prowadzenie biura ubogich i rozwijanie organizacyi spraw dobroczynności Delegatami sekcyi do komisyi budżetowej wybrano prof. Pareńskiego i dra Krongolda.

Sekcya uchwaliła ponowić petycyę do sejmu w sprawie założenia odpowiedniej ilości domów pracy przymusowej, a w szczególności założenia w Krakowie lub najbliższej okolicy takiego zakładu i wydania w tym celu ustawy krajowej.

Odniemczenie dworca krakowskiego. „Polnische Korresp.“ donosi, że prezes Koła polskiego Głąbiński i posłowie krakowscy do Rady państwa byli wczoraj u kierownika ministerstwa kolei dra Forstera w sprawie dworca krakowskiego i w sprawie zastąpienia urzędników niemieckich na dworcu krakowskim i na liniach galicyjskich kolei północnej urzędnikami polskimi. Po dłuższej konferencyi, w której wziął także udział szef sekcyi Banhans, w obu kwestyach uzyskano zadowalające porozumienie. Ze strony rządu przyrzeczono niemieckich urzędników najpóźniej do 1 stycznia 1909 r. zastąpić przez urzędników polskich. Na liniach galicyjskich zostanie zatrzymanych na dotychczasowych posadach najwyżej 10% urzędników niemieckich.

Także kwestya szybszego i wygodniejszego połączenia się z Królestwem Polskiem została korzystnie załatwioną, co będzie uwzględnionem już w rozkładzie jazdy od 1 maja 1909 roku.

Telefony specyalne dla żydów. W „Tygodniku“ posła dra Adolfa Grossa czytamy: „U znaczniejszego kupca na Kazimierzu popsuł się aparat starego systemu; kupiec domagał się przemiany aparatu na nowy, przyszedł mechanik z dyrekcyi telefonów w Krakowie i naprawiał aparat, a dla wypróbowania czy dobrze funkcyonuje, odniósł się do oddziału mechanicznego telefonów. Kupiec wziął drugą słuchawkę ażeby się przekonać, czy dobrze funkcyonuje telefon, mechanik woła ze sklepu do urzędnika centrali „czy pan dobrze słyszy“, urzędnik odpowiada, „jaki tam system“, mechanik na to: „system stary nr. 3“. Urzędnik centrali: „U kogo jest telefon, czy u izraelity“, kupiec na to odpowiedział „tak jest“, urzędnik sądząc, że to odpowiada mechanik, odpowiada: „Proszę tam powiedzieć, że dobry“, wtedy mechanik zwrócił uwagę urzędnika, że właściciel sklepu sam się przysłuchuje i na tem rozmowę zamknięto.

Zapytujemy się dyrekcyi telefonów, czy istnieją może także osobne druty telefoniczne żydowskie, czy może dyrekcya krakowska zechce wprowadzić osobne opłaty żydowskie od telefonów?“

Napadu obłąkania dostał wczoraj wieczór 21-letni Szczepan Woźniak w pracowni masarskiej Wójcickiego przy ul. Szpitalnej. Zachowywał on się tak gwałtownie, że aż pięciu ludzi musiało go skrępować, aby nie dopuścić do nieszczęścia. Lekarza miejskiego, który jedynie ma prawo zarządzić przyjęcie chorego do szpitala obłąkanych, nie można było znaleźć; dopiero po długich pertraktacyach udało się skłonić szpital Łazarza do przyjęcia chorego, dokąd przewiozło go pogotowie ratunkowe.

— Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Chrabąszcze“ i „Wampir“.

Sobota: „Mój dzieciak“, komedya w 3 aktach A. Jouvier de la Motte.

Niedziela o godz. 3 po południu: „20 dni kozy“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Mój dzieciak“.

Poniedziałek: „Związek nadpostępowy“ i „Przyjaciel bezinteresowny“.

Wtorek: „Syn królewski“ Krechowieckiego (popularne).

Środa: „Skiz“ G. Zapolskiej (popularne).

Czwartek: „Mój dzieciak“.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Noc listopadowa“, dziesięć scen dramatycznych. Napisał Stanisław Wyspiański. Illustracya muzyczna B Raczyńskiego (ceny o 25% wyższe).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Car Samozwaniec (ceny zwykłe). — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Poniedziałek, wtorek, środa i czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Piątek: „2×2=5“ (popularne).

Sobota: „Klub Ibsena“, komedya w 4 aktach Bernarda Shaw'a.

Niedziela: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

— Repertuar teatru ludowego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Muchy kleparskie“.

Niedziela o godz. 4 po południu: Krakowiacy i Górale“. — O godz. 8 wieczorem: „Muchy kleparskie“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w sobotę od godz. 7 do 8 wieczorem: dr Kolankowski: „Polska w dobie odrodzenia“.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16 I. p., w niedzielę 22 b. m. o godz. $2^1/_2$ po południu bajki i opowiadania dla dzieci p. H. Radlińska: „W starym Krakowie“ (z obrazami niknącymi). Dla dzieci 20 h, dla dorosłych 30 h

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— Odczyt o „Nocy listopadowej“. Bilety na odczyt A. Grzymały-Siedleckiego o „Nocy listopadowej“ Wyspiańskiego nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek linia A B). Odczyt odbędzie się we czwartek 26 listopada o godz. 5 po południu w sali starego teatru.

Nowiny lwowskie.

Usunięcie się góry piaskowej. Wczoraj o godz. 8 rano usunęła się góra piaskowa przy ul. Krupiarskiej na Łyczakowie, zasypując robotnika Jana Cara wraz z wozem i końmi. Straż pożarna wydobyła Cara ciężko rannego, gdyż ma on zdruzgotaną klatkę piersiową i połamane nogi. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala. Konie zostały także poważnie zranione.

Zaczadzenie. W domu przy ul. Sykstuskiej l. 32 osuszał Wasyl Moczak mokre ściany zapomocą piecyka z zapalonym koksem. Przy tej robocie położył się spać, a rano znaleziono go prawie bez życia. Z trudnością przyprowadzono go do przytomności.

Echo procesu Wasińskiego. Najwyższy trybunał w Wiedniu nietylko zatwierdził wyrok sądu lwowskiego na spólników Wasińskiego, ale niektórym kary podwyższył. I tak Tittlowi podwyższył karę z 2 lat na 4, Michalskiemu z 3 lat na 5, a Schwetlichowi z $1^1/_2$ na 3 lata. Jeden z głównych pomocników Wasińskiego Hüttner zwany „Anglikiem“, którego sprawę z powodu symulowania obłąkania wyłączono, uznany został przez lekarzy za zdrowego i niebawem stanie przed przysięgłymi.

Nowe linie tramwaju elektrycznego. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej oznajmiono, że ruch na nowych liniach kolei elektrycznej będzie otwarty w dniu 10 grudnia b. r.

Z kraju.

W sprawie oszustw asenterunkowych w Stanisławowie prowadzi śledztwo wydelegowany ze Lwowa radca Lechicki. Oprócz Lie-

…icha i jego żony aresztowano także Chaima …adischa, który początkowo był słuchany jako świadek. Lieblich broni się, że brał pieniądze od poborowych nie za interwencyę w komisyi asenterunkowej, lecz za swe modlitwy o pomyślny wynik. Pochodzenie majątku w wysokości pół miliona koron uspra…wiedliwia w ten sposób, że żona jego miała …sunki miłosne, z których uciułała sobie …skromny" mająteczek.

Choroby zakaźne panują w Galicyi w 27 powiatach a 56 gminach. Z miast nawiedzone są epidemią: Lwów, Brody, Jaworzno, Jarosław, Stanisławów, Tarnopol, Tarnów, Złoczów i Kossów. Przeważnie panuje szkarlatyna, a najsilniej w Jarosławiu i Nowym …ączu.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyroki polityczne w Warszawie. Izba sądowa skazała: 1) Redaktora „Odrodzenia" p. Alfreda Węglińskiego na 200 rubli grzywny za dopuszczenie przez niedopatrzenie obrazy majestatu i nawoływania do buntu; 2) inżynierową Sabinę Iwanowską na 2 miesiące więzienia za rozdawanie proklamacyi P. P. S. 3) Jana Kowalika na 4 miesiące więzienia za to, że w Węgrowie na wiecu „konstytucyjnym" trzymał sztandar z napisem: „Niech żyje wolny polski lud!" „Niech żyje P. P. S.".

Zbrojne starcie bojowców z żandarmami. „Przegląd poranny" donosi, że w poniedziałek wysłano z Ostrowca żandarmów do powiatu sandomierskiego w celu schwytania członków operującej tam partyi bojowej. Bojowcy stawili żandarmom opór zbrojny, zabili jednego podoficera żandarmów, ranili drugiego, poczem zbiegli.

Napad na urząd gminny w Młocinach. W poniedziałek o godz. 5 popołudniu do kancelaryi młocińskiego urzędu gminnego wpadło 7 ludzi, którzy się podali za członków organizacyi bojowej partyi socyalistycznej i żądali od pisarzy wydania im książeczek paszportowych. Paszporty te były w zamkniętej szafie ogniotrwałej, którą nieznajomi usiłowali rozbić siekierami. Gdy to się nie udało, porąbali siekierami portrety carskie i opuścili gminę nie robiąc nikomu krzywdy.

Ludność w Królestwie Polskiem w 1908 r. Według danych warszawskiego komitetu statystycznego w dniu 1 stycznia b. r. było w Królestwie mężczyzn 5 735.928 i kobiet 5 951 926, razem 11 687.853.

Z tego na ludność w miastach przypadało 3 502.112, w osadach 1,011.903 i we wsiach 7 163 838 ludzi.

Według wyznań ludność się dzieliła w sposób następujący: katolików 8 800 208, żydów 1 716 064, ewangelików 585 229, prawosławnych 471 003, maryawitów 88.426, protestantów 25 200, różnych wyznań niechrześcijańskich 1.284.

W Warszawie na 1 stycznia 1908 r. było mieszkańców 751 595 (mniej o 13.052 niż 1 stycznia 1907 r.!).

W całem Królestwie ludność od 1 stycznie 1907 r. wzrosła o 182.741.

Dom robotniczy w Pabianicach. 16 robotników, by uniknąć nadmiernego wyzysku ze strony właścicieli domów, złożyło swe oszczędności i wybudowało własny spółkowy dom, powierzywszy kierownictwo 4 członkom, którzy rozdzielili pomiędzy wszystkich pracę i odpowiadali wobec władzy. Robotnicy sami wykopali fundamenty, przygotowali wapno, znosili murarzom cegłę, dźwigali belki i t. d., poświęcając na to godziny wolne po pracy w fabryce. Dzięki takiej zabiegliwości udało im się wystawić dom 106 łokci długości, składający się z 16 mieszkań. Każde z tych mieszkań składa się z pokoju, kuchni i obszernej komórki. Wszyscy mieszkańcy korzystają ze wspólnej góry, podzielonej na 16 przedziały. Koszt tej wspólnej budowli wyniósł po 700 rubli na członka.

Ze świata.

Zniszczenie pomnika narodowego. Węgierskie biuro koresp. donosi z Białogrodu (Karlsburg w Siedmiogrodzie), że wzniesiona w Błażewie przez Rumunów „kolumna wolności" została ubiegłej nocy wysadzoną dynamitem w powietrze. Kolumna jest zupełnie zniszczona. Wiadomość, jakoby także grób bohatera rumuńskiego Janku został wysadzony w powietrze, jest nieprawdziwą. Grób ten nie znajduje się wcale w tej miejscowości.

Samobójstwo skazanego na śmierć. W więzieniu w Carycynie odebrał sobie życie G Zieliński, skazany na śmierć za zbrojny napad na klasztor żeński. Według opowiadania sprawozdawcy tamtejszej gazety „Wiestnik" tragiczny ten wypadek tak się przedstawia: Była godzina 6 wieczór, w więzieniu panował zmrok. Do celi weszli z Zielińskim naczelnik więzienia i dozorca Szybajew. Przy drzwiach postawiono podwójną ilość strażników. Naczelnik rozmawiając z Zielińskim ukazał go i proponował mu, by podał prośbę o ułaskawienie. Zieliński jednak że kategorycznie odmówił, zapytał tylko kiedy będą go wieszać i prosił, ażeby nie nakładano mu ręcznych kajdan, ponieważ nie ma zamiaru odbierać sobie życia, ani też stawiać oporu. Dla ostrożności wszakże nałożono mu kajdanki, po dokonaniu tej ceremonii naczelnik z dozorcą wyszli, pozostawiając Zielińskiego samego w ciemnej celi. Po upływie kilku minut naczelnik powrócił, niosąc zapaloną lampę, otworzono drzwi celi skazańca, z której rozlegało się głuche chrapanie. Na łóżku leżał Zieliński na wznak straszne rzęrząc — koło głowy była kałuża krwi. Naczelnik więzienia nachylił się nad Zielińskim, wtem schwycił on go ręką za gardło ściskając je jakby kleszczami. Próba wyrwania się z konwulsyjnego uścisku okazała się bezskuteczną, naczelnik więc silnem uderzeniem kułaka w piersi przewrócił ofiarę na pościel. Zieliński momentalnie zerwał się z łóżka i rzucił się na obecnych: naczelnika i dozorcę Szybajewa, który nadszedł. Ci za części uciekać, lecz Zieliński chwycił Szybajewa, próbując go rzucić na podłogę. Naczelnik starał się oswobodzić Szybajewa z muszku larnych rąk więźnia, nie mogąc jednak dać sobie rady, wyciągnął szablę tnąc kilkakrotnie nieszczęśliwca w prawą rękę i głowę Od silnych uderzeń szabli Zieliński osłabł, nie przerywał jednak rozpaczliwej walki. Nadbiegli z pomocą strażnicy zdołali dopiero o swobodzić Szybajewa z rąk Zielińskiego, którego przygnieciono do podłogi i skrępowano. Wówczas dopiero zauważyli na gardle wielką ranę Zaczęto poszukiwać narzędzia, którem Zieliński odebrał sobie życie. Po dość długich poszukiwaniach pod progiem celi znaleziono odłamek ostrza scyzoryka... Okazało się, że Zieliński odłamek ten przechowywał w kiszce odchodowej.

Prasa „prawdziwie-rosyjska". Wśród brudów, jakimi „prawdziwi Rosyanie" „dławią rewolucyę", zdarza się czasem błysk „mimo wolnego humoru", jakim szczególnie celuje wydawana w Odessie, a znajdująca się, jak twierdzi „Riecz", „pod jawną opieką władzy, względnie generała Tołmaczewa" gazetka „Odiesskaja Riezina" (Guma Odeska). Ostatni numer tego „organu" Związku narodu rosyjskiego tak się przedstawia:

W nagłówku „rosyjska" pięść, bijąca żyda. Artykuł wstępny krótki, lecz dosadny. Brzmi on: „Czasu — tylko jedna minuta! Miejsca — tylko 10 wierszy! A więc... precz z żydami!... Precz z żydami!... Precz z żydami!... Wypędzajcie żydów!... Wypędzajcie żydów!... Wypędzajcie żydów!... Przeklętych żydów!... Obrzydliwych żydów!... Śmierdzących żydów!... Żydzi, żydów, żydami, o żydach!". Zadziwiający lakonizm i... pan redaktor nie wielką miał, trzeba przyznać, pracę z takim wstępnym artykułem. Na trzeciej stronie, poświęconej hr. Tołstojowi, znajdujemy następujący rysunek: szubienica, na niej powieszony hr. Tołstoj w postaci małpy. Pod rysunkiem podpis: "Dar jubileuszowy dla hr. Leona Tołstoja od redaktora i współpracowników „Odiesskoj Rieziny". W artykule „Nie mogę milczeć" hr. Tołstoj prosi, by nałożono mu na szyję sznur namydlony i by go powieszono. Z prawdziwą przyjemnością spełniamy żądanie szanownego jubilata". Na szóstej stronicy rozpoczynają się „sprawy rodzinne". Wielkiemi białemi literami na czarnem tle wydrukowano: „Czarna tablica". Pod nią szereg twarzy, zapewne fotografii osób żyjących, a naprzeciwko nich postać, z któ rej ust wychodzi wstęga. Na wstędze napisano słowo: "szubrawcy" (moszenniki). Z podpisu dowiadujemy się, co ten rebus oznacza: „Osoby niżej wymienione, nie bacząc na nasze wielokrotne prośby, nie płacą należnych za gazetę pieniędzy (następuje szereg nazwisk z adresami) Kto nie chce dostać się na czarną tablicę, niech natychmiast załatwi rachunki z redakcyą. Na zakończenie „dział humory styczny" „ogłoszenia": „Tabor assenizacyjny „Jasna Polana". Z żądaniami zwracać się do hr. Zofii Chudej". „Niedrogo sprzedaje się sumienie kadeckie, październikowskie i chomiakowskie. Wiadomość pałac Taurydzki".

Jak jednak ten specyalny „dział humory styczny" blednie wobec całości gazety!

Tortury w klasztorze żeńskim. W Kurniowce w pow. olhopolskim na Podolu w ciągu dnej z cel żeńskiego klasztoru miejscowego znaleziono przykutą łańcuchem do ściany młodą dziewczynę Natalię Nekuliczewównę. Stwierdzono, że zakuto ją przed 4 przeszło miesiącami z polecenia rodzonej ciotki Praskowii Nekuliczewowej, przy udziale całego klasztoru. Nieszczęśliwą tak torturowano, katowano, że wkońcu doprowadzono ją do stanu graniczącego z obłędem. Mniszkę Nekuliczewową aresztowano.

TELEGRAMY

z dnia 20 listopada

Prowizoryum budżetowe.

Wiedeń. Rząd przesłał prezydyum Izby posłów sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe, ubiegające 30-go czerwca 1909.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament rozpoczął wczoraj obrady nad reformą finansową.

Kanclerz ks. Bülow podnosił, że jest to jeden z najtrudniejszych, ale zarazem najważniejszych problemów, które ma rozwiązać parlament. Trzeba stworzyć trwałe podstawy finansowe państwa niemieckiego Na polu finansów w ciągu lat wiele zaniedbano; złożyły się na to rozmaite przyczyny, a przedewszystkiem odszkodowanie wojenne francuskie i ogromny rozrost państwa. Państwo niemieckie nie jest lubiane. Trzeba nam zimnej krwi, stałości i spokoju na zewnątrz i wewnątrz.

Rzeczywiste wielkie niebezpieczeństwo tkwi jedynie w naszej sytuacyi finansowej. W r. 1878 mieliśmy 139 milionów marek długów, w 1888 r. 884 mil. marek, w 1907 r. 4 miliardy długów, a przeszło 2 miliardy czekają nas w najbliższych pięciu latach. W Anglii zaś i Francyi długi tymczasem się zmniejszyły. To też nawet włoska i hiszpańska pożyczka lepszy ma kurs niż nasza. Z powodu tego spadku naszych kursów kapitał państwowy poniósł znaczne straty. Przytem wszystkiem majątek narodowy państwa wzrasta corocznie o 4 miliardy marek. Ogólna suma wkładek w kasach oszczędności wynosi rocznie przeszło 14 miliardów. Taki kraj nie jest biednym, ale doznamy bankructwa moralnego, jeżeli nie położymy kresu naszym kłopotom finansowym. Żyliśmy ponad stan, teraz jest konieczną oszczędność; musimy porzucić zbytek.

Francya zawdzięcza swe bogactwo wyłącznie swej podziwienia godnej oszczędności. Potrzebną jest nietylko oszczędność i ograniczenia w budżecie, ale także umarzanie długów. Narażamy swe bezpieczeństwo i spokój, jeżeli nie zgodzimy się na nowy podatek. Finansowe pogotowie jest równie ważne jak wojskowe. Rząd jest przekonany, że parlament swój obowiązek spełni.

Sekretarz stanu skarbu Sydow oświadczył, że parlament powinien postawić sobie teraz trzy zadania, a mianowicie: 1) porzucenie dotychczasowej gospodarki pożyczkowej, 2) przywrócenie równowagi budżetowej i 3) stworzenie trwałych podstaw finansowych państwa. Należy wprowadzić podatki od artykułów konsumcyjnych, jak wódka, tytoń itd. Zamierzony podatek od inseratów wywołał prawie jednomyślny opór ze strony prasy, a właśnie rząd otrzymał tyle oświadczeń zgadzających się na ten podatek, że wątpi, czy prasa w tym wypadku reprezentuje opinię publiczną. Podatek inseratowy byłby bardzo popularnym.

Po mowie Sydowa zamknięto posiedzenie. Następne dziś. Na porządku dziennym interpelacya w sprawie katastrofy w kopalni w Hamm, a następnie dalszy ciąg dyskusyi podatkowej.

Berlin. Konwent seniorów uchwalił po ukończeniu pierwszego czytania ustaw podatkowych przeznaczyć kilka dni dla wniosków z inicyatywy posłów. Przedyskutowane mają być wnioski w sprawie odpowiedzialności ministrów, jakoteż oświadczenie cesarza.

Eksplozya kotła w elektrowni.

Berlin. W elektrowni berlińskiej nastąpił wczoraj wybuch kotła, przyczem 2 robotników zginęło, a 4 odniosło ciężkie rany.

Uznanie Mulej Hafida.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Tangeru: Nota mocarstw w sprawie uznania Mulej-Hafida została w formie pisma wręczona przez doyen ciała dyplomatycznego zastępcy sułtana.

Wylewy we Włoszech.

Kattania. Wczoraj przed południem odszedł pociąg ratunkowy, aby przyjść z pomocą podróżnym pociągu, który został wskutek wylewu zamknięty w tunelu Mangano. Gdy pociąg ratunkowy wjechał do tunelu, tenże się zawalił. Lokomotywa i wóz pakunkowy, oraz kilka wozów osobowych zostało pogrzebanych. Z podróżnych nikt nie jest ranny. Rząd wysłał w okolice dotknięte powodzią środki ratunkowe. Z wielu miejscowości donoszą o wielkich szkodach.

Giardini. Wylew wyrządził ogromne szkody. Wiele domów zniszczonych lub uszkodzonych. Dwie kobiety, 1 starzec i 1 dziecko znalazły w falach śmierć, a wiele osób odniosło rany.

Zmiana cesarza w Chinach.

Pekin. (B. Reutera). Ks. Czung, szef rady stanu, wystosował w imieniu cesarza pismo do zaprzyjaźnionych mocarstw z zapewnieniem o sympatyi cesarza dla ich panujących.

Zamach na konsula.

Marsylia. Onegdaj wieczór nastąpił w bramie domu sąsiadującego z pomieszkaniem generalnego konsula włoskiego wybuch, który wyrządził znaczne szkody. Policya sądzi, że chodziło o zamach na konsula, który w ostatnich dniach otrzymał liczne listy z pogróżkami.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Posiedzenie zarządu Chóru oraz komitetu koncertów ludowych odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 11 przed południem.

* **W Podgórzu** w sali „Postępu" (Mały Rynek 4) bezpłatny publiczny odczyt Uniwersytetu ludowego z pokazami w niedzielę 22 b. m. o godz. 3 po południu: T. Jemielewski „Co się dzieje w powietrzu".

* **W Rakowicach** w sali Czytelni robotniczej w niedzielę 22 b. m. o godz. 4 po południu publiczny bezpłatny odczyt Uniwersytetu ludowego ilustrowany obrazami świetlnymi: E. Wróblewska „Powstanie listopadowe".

* **Czarna Wieś.** W sobotę 21 b. m. urządza Czytelnia robotnicza w Czarnej Wsi Nr. 39 w sali p. Goldberga wielką zabawę taneczną z nader urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wieczorem — do rana! Wstęp 50 h.

* **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w bieżącym tygodniu następujące wykłady popularne na prowincyi:

Rzeszów w niedzielę 22 b. m. o godz $3^1/_2$ po południu w sali „Sokoła" Bolesław Limanowski: „O demokracyi polskiej".

Bochnia: w niedzielę 22 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali Stow. robotn., ul. Kowalska, dr B. Drobner: „Co to jest chemia".

Bogumin Dworzec: w sali hotelu „Austrya" w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem Józef Kuć: „Współczesne kierunki społeczne".

Nowy Sącz: w niedzielę 22 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotn. B. Podlewski: „O Juliuszu Słowackim".

Tarnów: w sobotę 21 b. m. o godz. 8·15 wieczorem w sali Stow. robotn., ul. Targowa 10, I. p., St. Krauz: „Wędrówka po ziemiach Polski" (z obrazami).

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 20 listopada. Pszenica na kwiecień 12·81 do 12·82. Pszenica na maj 10·97 do 10·8. Żyto na kwiecień 10·79 do 10·80. Owies na kwiecień 8·62 do 8·63. Kukurudza maj 7·54 do 7·55. Rzepak na sierpień 14·70 do 14·80.

Oferty mierne. Cukier kupna słaba. Usposobienie słabe. Pogoda: odwilż.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, mierne wiatry, ciepłota opada niejednostajnie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Narażeni na rozliczne nieporozumienia i wynikające stąd szkody z powodu podobieństwa nazwy rozwiązanego z polecenia władz Towarzystwa **„Alliage"** we Lwowie do **„Allianz"**, wyjaśniamy, że **nie mieliśmy, ani nie mamy nic wspólnego z Towarzystwem „Alliage"**.

„ALLIANZ"

Akcyjne Towarz. ubezpieczeń na życie i renty w Wiedniu.

Filie dla Galicyi: Lwów, plac Bernardyński 2a, Kraków, ul. Floryańska 10.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tita. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Sobota Nr. ...)